

Kuryer Poznański.

Nr. 168.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 25 lipca 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Drukarni J. Leitgeb. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 lipca.

Im bardziej zbliża się dzień wyborów do parlamentu w Niemczech, tém gwałtowniej jest walka wszystkich przeciwko wszystkim. W obozie głównym rozlega się coraz głośniejszy krzyk: Tu Bismarck! tam liberalizm! a ci to tak wołają, obwiniają liberalizm, że jest główną przyczyną zdziwienia obyczajów i materialnej nędzy. Liberalizm usiłuje się bronić, a chociaż nędy się to nieosobliwie udaje, to każdy prawdę mniemający musi powiedzieć, że nie na samą partyl liberalnej ciąży wina tego niepokoju i ogólnej nędzy. Żadna bowiem partya nie może stanowić praw, potrzebuje do tego pomocy rządu. Rząd zaś nie tylko potwierdził wszystkie obecnie tyle przez konserwatywne dzienniki zaczepiane prawa i instytucje, lecz nawet przy większej ich części podjął inicjatywę, a liberalni tak jak i konserwatywni w zaufaniu do mądrości rządu dali im swoje zatwierdzenie. Rząd a odnośnie tak zwana konserwatywna partya nie ma liberalizmowi nic do wyrzucenia. Przyponinamy sobie elukubracje Nordd. Allg. Ztg., która najzacieciwiej dzisiaj walczy przeciwko liberalizmowi, z czasu dyskusyi w Izbach nad prawami majowemi, jej haniebne wywieczki przeciwko biskupom i duchownym, że się tym prawom poddać nie chcieli. Co dzisiaj się dzieje, to wszystko skutki kulturkampfu, w którym konserwatywni i rząd dużo się namozolili. W sierpniu 1871 udał się cesarz niemiecki do ukończeniu kuracyi w Ems do Gastein, gdzie 11 sierpnia zjechał się z cesarzem Franciszkiem. Księcia Bismarcka powołano umyślnie, jak w ówczesnym czasie donosił Kreuz-Ztg. donosiła, że inne kwestye (jak rumuńska) interesujące zarówno obadwa państwa, dotyczące ważnych stosunków i daleko sięgających, były przedmiotem narad i porozumiewań się pomiędzy kierującymi mężami stanu Austrii i Niemiec i dodała: „Nadzieja i roszczenia ultramontanów, szkodliwość dogmatu o nieomyślności, przeciwko której był prezydent bawarskiego ministerstwa, ks. Hohenlohe, w stosownym czasie wzywał, wprawdzie i naprzód, solidarności mocarstw, nie będą bez zaprzeczenia podrzędnej odgrywały roli w naradach gasteinckich.“ Nastąpiło siedm lat walki z Rzymem. Lecz obok obfitego nasienia a jeszcze obfiteszego plonu praw kulturnych i rozporządzeń wystawiało bujnie zdziwienie obyczajów i materialna nęcza. Obecnie w państwie są stosunki

rozpaczliwe: liberalni, konserwatywni, rząd, tj. książę kanclerz, — bo on jest rządem, jak to przed kilku dniami oświadczył p. Forekenbeck przed swymi wyborcami — wszyscy się pomylili. I dla tego potrzeba Niemcom wybrać ludzi samodzielnych, ludzi bezstronnych i wolnych od przesądów, którzyby wiedzieli i rozumieli, co może narodowi przynieść trwałe korzyści. O ile jednak z rozlicznych epizodów dotychczasowej walki wyborczej sądzić można, to zmiany wielkiej w składzie Izby lub w polityce rządu spodziewać się nie można. Kilka już tylko dni oddziela nas od wyborów, które będą miały znaczenie tak doniosłe, jak żadne z poprzednich. Jeżeli bowiem rząd pozyska większość, która przyjmie wyjątkowe prawo przeciwko socyalistom, przedłoży zaraz parlamentowi inne jeszcze projekta, których rzekomo dobro państwa wymaga, a które rzeczywiście zmierzają do skrepowania wszystkich żywiołów, jakie rząd uważa za nieprzyjazne państwu. Do tego należy w pierwszej linii nowela do kodeksu karnego z paragrafem t. zw. kauczukowym. A dalej rząd zamierza wydać nowe prawo o stowarzyszeniach i zmienić prawo wyborcze. Co się tyczy ostatniego prawa, to partya narodowo-liberalna zgadza się na to, aby względem wymaganego wieku i zamieszkania na jednym miejscu nastąpiły pewne modyfikacje. Gdyby rząd dla swych propozycji nie pozyskał większości, to nie ulega wątpliwości, że książę Bismarck po raz drugi parlament rozwiąże.

We Włoszech zaczyna się już nieco pierwotne wzburzenie uspokajając, przwaga zimna bierze górę nad gorączką. a nawet odstąpiono już podobno od zamiaru urządzania dalszych przeciwko Austrii mityngów. Co wpłynęło tak korzystnie na zmianę usposobienia, nie wiadomo. Zdaje się, że poważne i rozropne przemówienia dzienników skutkowały. W sprawie wymiany depesz pomiędzy rządem włoskim i austriackim, twierdzi także Opinione, że gabinet wiedeński nie wystosował żadnej groźnej noty. Włoski rząd wyprzedził raczej ewentualne skargi Austrii, oświadczył, że potępią zajęcia ostatnie i zapewniając, że ludność w tych wybranych żadnego nie brała udziału. Capitale zaprzecza także, aby Austrii miała być z powodu agitacji „Italia irridente“ wystosować notę, lub aby wymieniono depesze z powodu niedzielnych demonstracji. Uwagę zwraca na siebie w Rzymie nagły przyjazd niemieckiego ambasadora v. Keudell z wód Casamicciola i przydłuższa jego konferencya z Cairolim. Capitale

się dowiaduje, że rozmowa ta spowodowana została postanowieniem Grecyi odwołania się o pośrednictwo mocarstw, aby opór Turcyi w kwestyi sprostowania granic złamać.

Ze Wschodu przynosi nam Pol. Corr. rozliczne wiadomości:

Z Bukaresztu, że Moskale przygotowują się do ewakuacji Jass i opuszczają okolice Fokszan, maszerując ku Plojeszti. Stan zdrowia prezydenta ministrów Bratiano polepsza się wciąż.

Z Aten: We wtorek zeszły przybyły do Piraeu 4 francuskie fregaty pancerne i jeden aviso. Przybycie eskadry francuskiej, co w Atenach wiąże z oświeceniem politycznym położeniem, podniosło jeszcze pomysł dla Francyi usposobienie, jakie pomiędzy Grekami od kongresu panuje.

Z Carogrodu: Porta dowiedziała się, że gabinet grecki zamierza wystosować do niej notę, w której będzie się domagał ustanowienia mieszanej komisji, która by na mocy art. 24 traktatu berlińskiego dokonała nowego rozgraniczenia w Tessalii i Epirze. Wskutek tego oznajmiła Porta rządowi greckiemu urzędownie i poufnie, że przed ratyfikacją traktatu berlińskiego nie może żądać sprostowania granic. — Angielski ambasador Layard miewa od kilku dni częste posłuchania u sułtana, na których podobno obrabia projekt Anglii zorganizowania doliny Eufratu specjalnie w angielskim interesie.

Z Serajewa: Usposobienie pomiędzy ludnością mahometańską zmieniło się zupełnie na korzyść austriackiej okupacji, tak samo usposobienie wyższych warstw bez różnicy wyznania, które nawet zamierzają wysłać jedną deputacyą na powitanie wojsk austriackich, drugą do Wiednia z oświadczeniem w imieniu bośniackiego ludu hołdu cesarzowi i podziękowania hr. Andrassemu za jego politykę, mającą na celu zaprowadzenie porządku stosunków w Bosnii.

Korespondent paryski Timesa miał niedawno dłuższą rozmowę z Gambettą i treść jej ogłasza w rzeczonym dzienniku. Gambetta miał się wyrazić, że wogóle pochwała traktat berliński i uważa go za zdolny do rozbicia trójcesarskiego związku, a związania ściślejszego Francyi z Anglią. Francusko-rosyjska polityka, zdaniem eksdyktatora, nie jest już możliwą. Podług Köln. Ztg przygotowuje Waddington okólnik do dyplomatycznych agentów Francyi za granicą, w któ-

rym objaśni uchwały berlińskiego traktatu z 29 stanowiska europejskiego i francuskiego. Depesza Salisburego, wręczona wraz z angielsko-turecką konwencją pełnomocnikom francuzkim i w dniu przed udzieleniem angielskiemu parlamentowi traktatu berlińskiego napisana, będzie w krótkim czasie Izbie przedłożoną. Depesza ta zawiera bardzo charakterystyczne oświadczenia w myśl ustępu z mowy Beaconsfielda o stosunkach przyjacielskich pomiędzy Anglią i Francją. Mowa lorda Beaconsfielda znalazła wogóle we Francyi bardzo przychylny przyjęcie. Reszta kwasów republikańskich rozpedzi i utoruje drogę do serdeczniejszych stosunków pomiędzy Anglią i Francją ks. Wales, który odznacza bardzo Gambette.

Z Londynu ogłasza N. Fr. Pr. telegram donoszący, że lord Beaconsfield odmówił przyjęcia tytułu księcia, lecz przyjął order podwiązki. Ustąpienie Beaconsfielda uważają za bliskie, a jako jego następcę wymieniają Salisburego, atoli dopiero po nowych wyborach w październiku lub listopadzie.

Podług oświadczeń pełnomocników Rosyi na kongresie, któreśmy wczoraj z protokołu kongresowego przytoczyli, panuje w Rosyi tolerancya religijna. Najświeższą ilustracyą do tego protokołu podaje Czas w następujących faktach: „W przeciągu dwóch ostatnich miesięcy w guberniach Lubelskiej, Siedleckiej i Łomżyńskiej zamknięto 14 kościołów łacińskich, położonych wśród Unii; 7 z tych kościołów stanowczo zamknięto, jak między innymi w Paprotni, w Piszczacu, w Niecieczy. Drugie 7 zamknięto chwilowo tylko. Za przyczynę do zamknięcia podają albo śmierć proboszcza, albo że kościół wymaga reparacyi.“

* Daily Telegraph, jeden z najpierwszych dzienników angielskich, który rozchodzi się w trzystu tysiącach egzemplarzy, ogłosił w tych dniach artykuł w sprawie polskiej pod tytułem: Polish Question, przychylny dla nas bardzo, dla tego powtarzamy go tutaj; za Czasem:

Kongres berliński miał przynajmniej rezultat nieprzewidywany, który zaczyna pochłaniać uwagę publiczną nie tylko w Austrii, ale w Niemczech i Rosyi.

Mam na myśli ukazanie się (revival) kwestyi polskiej. Jeden z historyków pruskich p. Droysen

— Tak, ale zdaje się, że burza wzmaga się jeszcze pod noc.

— Niezawodnie.

— Można być daleko uniesionym na morze i stracić nawet zupełnie ziemię z przed oczów.

— Można!

— No, to niech nami Bóg kieruje i wskazuje drogę, dodał proboszcz, a tymczasem idźcie do kuchni, aby się napić czego ciepłego; za pół godziny puścimy się na morze.

— Dobrze! odrzekł mówca, uważając rozmowę za skończoną, i cofnął się ku swoim towarzyszom, którzy stali dotąd z podniesionymi do sufitu oczyma, jakby byli bez żadnej myśli i uczuć, lub jakby chodzili o naznaczenie ceny za statek wyładowany przywiezionymi przez nich rybami. Zdawało się, że wzruszenie zapanowało nad nimi dopiero przy wyjściu. Cofnęli się ciężkimi krokami po schodach do kuchni, gdzie zjawienie się ich żadnej nie przyniosło radości; umilkły żarty, śmiechy i wesoła rozmowa, zapanowało milczenie, jak w pokoju człowieka ciężko złożonego chorobą. Każdy zastąpił się w myślach, nikt nie pojmował jasno, co proboszcz mógł mieć do roboty w izbie biednej położnicy, ale wszyscy widzieli, że gdzie chodziło o dobrą radę, pociechę i podniesienie czyjej duszy, nie cofał się nigdy przed niebezpieczeństwem. Ci nawet, co nie od dawna zostawali w jego służbie, znali jego odwagę i głęboką wiarę, i gdyby się był zaważał z dopięciem swego obowiązku, zdaje się, że i imby mu zabrakło tej podstawy i gruntu, w którym zapuszcza korzenie i rośnie wiara, odwaga i poświęcenie. Nim skończono wieczera, już proboszcz dał znać do kuchni, że gotów jest do podróży i obcy ludzie pospieszyli oczekiwać go na swęj łodzi. Po chwili i proboszcz zjawił się w izbie czeladnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka

wiejskich powieści z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

II.

Gwiazdka Bożego Narodzenia.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 164.)

IV.

Jesień była nadzwyczaj dżdżystą i burzliwą. Co dzień prawie dochodziły do plebanii złe wiadomości o czyjś śmierci lub nieszczęśliwych przypadkach na morzu i niejedna troska ciążyła na duszy proboszcza: ale największą goryczą zatrwał mu serce Ananiasz, którego zła wola z każdym dniem zdawała się wzmacniać; ktokolwiek miał z nim do czynienia, czuł się pod pewnym uciskiem, nie mogąc nawet z tego zdać sobie sprawy. Dotychczas tak cicha plebania stała się placem boju jakiejś walki tajemnej i ciąglego nieukontentowania, wyrastającego jak grzyby pod nogami, które co chwila trzeba było rozdeptywać. Proboszcz nie wiedział, jak sobie dać radę; nie miał i jednej spokojnej i swobodnej godziny; zdawało mu się, że ktoś na niego czai się, bada i podsłuchuje — chociaż Ananiasz kłócił się i rozmawiał w kuchni, a proboszcz pracował w swoim gabinecie samotny, zdawało mu się, że Ananiasz był zawsze przy nim i nie wiedział jak się go pozbyć, czuł się przez niego jakby opanowanym.

Było to na dwa dni przed Bożem Narodzeniem, czwarta godzina po południu uderzyła na zegarze a we wszystkich pokojach, gdzie się tylko kto ruszał, zapalane już było światło;

były to bowiem najkrótsze dni w roku a czas burzliwy i niepogodny powiększał jeszcze zmurk zapadający; czeladź cała zebrana była w kuchni, parobcy zasiedli w koło stołu, a dziewczki kręciły się przed ogniskiem, zajęte przygotowaniem do wieczery. Ananiasz siedział sam jeden w kącie i zdawało się, że drzynał, nikt się też nim nie zajmował, jedna tylko Gulau od czasu do czasu spoglądała na niego ukradkiem, kiedy inni rozprawiali o nadchodzących świątach. Sam wicher przyczyniał się do wesołego usposobienia, bo chociaż wstrząsał drzwiami i oknami mocno zbudowanego domu, jego wycie od czasu do czasu nasładował to jakiś z chłopców, to która z dziewcząt, poczem odcywał się powszechny śmiech. Wszyscy byli kontenci, bo wszyscy byli w domu, w dobrze ogrzanej izbie, a powyciągane z morza łódzie spoczywały bezpiecznie na piasku.

W jednym tylko pokoju proboszcza była cisza i smutek; szalony wicher inaczej odbijał się w jego uchu, niż w uszach jego czeladzi; ta walka żywiołów wydawała mu się jakimś bólem przyrody, westchnieniami tysiąca dusz uciśniętych ku Bożemu tronowi. Proboszcz w tej godzinie właśnie czynił jakby rachunek sumienia własnego; zadawał sobie wiele pytań i wszystkie rozwiązywał, jedno tylko zadanie zostawało bez żadnej odpowiedzi: Co robić z Ananiaszem? jak mu dopomóc?

Kiedy proboszcz siedział pogrążony w tych myślach, duża łódź jakaś przybiła do brzegu i wyszło z niej sześciu ludzi, odzianych w kożuchy i długie buty po za kolana i zamiast wejść do domu tylnymi drzwiami, jak było w zwyczaju, ludzie ci z pewną solennością udali się do drzwi głównych i stanęli wkrótce z wielką powagą w pokoju proboszcza. Proboszcz ledwie mógł się podnieść ze strachu i zdziwienia ze swojego krzesła. Czy być może, aby w taki czas ktoś się odważył przybywać do niego zdaleka? Jaka okoliczność, jaka konieczność raczył

mogła ich zniewolić do puszczenia się w drogę z tak oczywistym narażeniem życia?

Jeden z tych sześciu ludzi wysunął się cokolwiek naprzód; był to zwyczajny mówca swojej gminy i dla tego też w tej chwili zabrał głos. Człowieczek niewielki, delikatnej budowy ciała, twarzy prawdziwego tetryka, głos odpowiedni twarzy, jakby się sam gniewał na to, co mówi, ale każde jego słowo tchnęło taką powagą, iż czuć było mimowolnie, że u niego czyn i słowo były nierozdzielne od siebie. Sprawa była następującej treści:

Sylwia, z wyspy Kavalsholm, wdowa Hawara, który był utonął na morzu przed dwoma miesiącami, od trzech dni znajduje się w ciężkim położeniu z przyczyny trudnego porodu. Dotąd była w ręku matron, ale te jej nie parzyć nie mogą, Bóg jeden tylko pomóż jej może, ale człowiek pierw zrobić musi, co od niego zależy; Sjurd, który tu obok niego stoi, tak myślał jak on, znalazło się prócz ich dwóch, innych jeszcze czterech, wszyscy przyjaciele niegdyś nieboszczyka męża Sylwii, który, gdyby żył, nigdyby się w podobnych razach był nie oszczędzał. Na nieszczęście cały dzień wczorajszy wicher się nie uspokajał i dopiero dziś rano udało im się łódkę zepchnąć na morze i w całej tej podróży Bóg ich wspierał widocznie. Byliby się udali prosto po lekarza, ale prawdopodobnie tenby nie chciał w taką burzę narażać swego życia, nie wiedzieli co robić i dla tego udali się do proboszcza po radę i gotowi uczynić wszystko, co tenże im powie.

Przez chwilę proboszcz stał milczący i zamysłony; uważał on życie jako wielkie dobro nam powierzone, za które człowiek jest odpowiedzialnym.

— Czy łódź wasza może wytrzymać tę burzę na morzu?

— Wytrzymała dotąd, było prostą odpowiedzią.

mówi, że praktyczne rozwiązanie sprawy wschodniej leży w bezpieczeństwie Europy (Sicherheit in Europa). Dla umysłów prawdziwie politycznych bezpieczeństwo to polega na utworzeniu nieprzerwanej zapory przeciw postępowi Rosji ku środkowi Europy. Mniemają one, że ani Turcy, ani Grecy nie mogą być skutecznie użyte jako narzędzie do wstrzymania postępu Rosji, a opierając swe zdanie na wypadkach tego wieku, twierdzą, że zadanie to powinno przypaść Polakom, z poparciem mocarstw zachodnich. Położenie pewnych państw czyni podobną kombinację nie stosowną na chwilę i kongres nie dotknął jej nawet, ale według moich wiadomości dyskutowano nad nią żywo i przychylnie w prywatnych rozmowach.

Polacy sami niczego się nie spodziewali od kongresu, i nie mieli innego celu, przedstawiając pełnomocnikom Exposé, jak przypominając Europie swoje istnienie, nadzieje i dążenia. To jest słusznym i dowodzi, że doświadczenie przydało się im na coś, a nieszczerze nauczyło zapomnieć wiele. Los tej części Polski, która należy do Austrii, jest dosyć zadowalający. Używa ona wolności i sprawiedliwości. Galicya otrzymała autonomię administracyjną. Cesarz nie pominię nigdy sposobności, aby okazać życzliwość dla swych poddanych polskich. Należy dodać, że i Polacy okazali się z swej strony wdzięcznymi dla dynastji, która uważa ich za swych najlojalniejszych stronników. Wiadomo, że hr. Beust uznał to pierwszy w znanj nocie do hr. Apponyego.

Polacy kierowali się wówczas, jak i dziś, zasadą nazwaną polityką austro-polską. Spodziewali się, jak spodziewają się jeszcze zawsze, że kiedyś Austrija podejmie sprawę polską, aby zadać śmiertelny cios Rosji i ubezwładnić ją. Dziś, gdy wszystko się skończyło, i gdy wojska austriackie przekroczyły wkrótce granicę turecką, Polacy mają prawo zważyć szanse, jakie zostają dla urzeczywistnienia ich nadziei. Dowiaduje się od jednego z najpoważniejszych członków ich stronnictwa, że bynajmniej nie traci nadziei. Przewidują, że zajęcie Bośni i Hercegowiny, będzie dla Austrii źródłem groźnych komplikacji. Rosja wstrzymała w pochodzie do Azji, wytyży wszystkie swe siły na półwyspie bałkańskim. Starcie między obu mocarstwami stanie się nieuniknionem, a wówczas trzeba mieć nadzieję, że między Austro-Węgrów zdołają ocalić interesy monarchji w sposób skuteczny, urzeczywistniając politykę austro-polską, która zupełnie inaczej zapewni bezpieczeństwo i niepodległość cesarstwu, niż niegodny targ (unfair bargain) trójcesarskiego przymierza. Cokolwiek się stanie, Polacy czekać będą pełni ufności wypadków, rozwijając dalej siły intelektualne i materialne swego kraju, wiedząc dobrze, że naród 12 milionowy z pełną chwałą przeszłością i świetną literaturą, może być zgębnionym (subdued), lecz zginąć (perish) nie może.

Przesilenie na Wschodzie.

Nasze zadanie a aspiracje Moskwy do Słowian Bałkanu.

Dopóki lała się krew na półwyspie bałkańskim i ludy przeważnie słowiańskie, półwysp ten zamieszkuje, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ująwszy za oręż, wybijały się z pod jarzma tureckiego, byliśmy zniewoleni z obowiązku dziennikarskiego notować na tém miejscu zmienne koleje wojny i zapisywać wszystkie większe doświadczenia fakta wojenne. Dziś, kiedy szereg zamikł oręża i dyplomacya, zebrana na kongresie berlińskim, nie tyle pod wpływem poczucia sprawiedliwości i uznania słusznosci sprawy, ile pod naciskiem ogólnej sytuacji zniewolona została ludom tym przyznać ich praw i ogłosić dla większej ich części samodzielność polityczną, troską naszą będzie badać, jak ludy te słowiańskie urządzić będą swe sprawy domowe, śledzić i konstatować każdy objaw ich życia na polu politycznym, społecznym, troską naszą będzie wskazywać na ową propagandę, jakiej nieomieszka Moskwa szerzyć, by ludy te zyskać dla siebie.

Już dziś z słów St. Pet. Wiedomosti widzieć możemy, w którą stronę przeważnie zwróci Moskwa swą baczność. Dziennik ten petersburski powiada, że ze strony Anglii niebezpieczeństwo, aniżeli ze strony Austrii. Zgadza on się w tym względzie z Gólosem, że utworzenie na morzu Czarném silnej floty wojennej, mogącej bronić wstępu statkom wojennym angielskim, tudzież skoncentrowanie siły zbrojnej w posiadłościach rosyjskich w Azji środkowej, celem zagrożenia Indjom, wystarczą na to, aby Anglia przestała być groźną dla najważniejszych interesów rosyjskich na Bałkanie i ograniczyła się jedynie do wyszukiwania korzyści dla swego handlu. Inaczej się ma rzecz z Austrią. Ta, skoro raz wynajdzie modus vivendi w stosunkach z Bośnią i Hercegowiną, może się stać groźną dla najważniejszych interesów Rosji na Bałkanie, bo może złudzić Słowian łagodnymi pozorami rządami i stać się dla nich nowym punktem ciężenia, coby było zgubnem dla celów i historycznych zadań Rosji. Wszystkie tedy korzyści handlowe i materialne na Wschodzie Rosja powinna na teraz pozostawić w całej rozciągłości Anglii, aby tam sobie zaskarbić jej względną przychylność; całą zaś uwagę i troskliwość zwrócić ku przyszłości półwyspu bałkańskiego. Korzystając z stanowiska urzędowego w Bułgarii północnej, Rosja powinna — pisać dalej dziennik petersburski, — rozciągnąć opiekę nie urzędową, tajemną nad Bułgarią południową, aby w niej nie zagasła iskra słowiańska, a w

szczególności na Bośnią i Hercegowinę, aby Austrija nieprzerobiła jej ludów na swoją modłę, aby, jak swoich Polaków, niezamieniła w nieprzyjaciół Rosji. Najlepszym do tego sposobem — mniema dziennik petersburski — byłaby czynna i gorliwa opieka Rosji nad Serbią i Czarnogorą, okazywanie im w wszystkim pomocy i poparcia. Bośniacy i Hercegowińcy nie przestaną być Słowianami i sprzyjać Rosji, skoro będą widzieli, że ich bracia Serbowie i Czarnogórcy Rosya osłania i proteguje wszelkimi siłami, i że o nich samych nie zapomina, nie rzeka się ich na zawsze na rzecz Austrii, której rządy nad nimi uważa za chwilowe. W końcu zaś St. Pet. Wied. powiada: „Anglia i Austrija są intruzami w prowincjach słowiańskich, jedna Rosya posiada ich ufność i sympatję, z których też korzystać zawsze może dla dobra Słowian i dla dobra swego. Nie ma złego, któreby na dobre nie wyszło. Umiejętny nasz porażkę zamienić na zwycięstwo, nie szędźmy pracy, ofiar i zachodów a przyjdzie czas, da Bóg nie za długo, że potrafimy uchylić na zawsze z półwyspu bałkańskiego wszelkie nieprzyjazne nam wpływy. Pracy tylko, wiary i wytrwałości nam trzeba, a nadewszystko odwagi, nie wojennej tymczasowo, lecz odwagi cywilnej.“

Nie omiylimy się, gdyśmy w artykule naszym p. t. „Austrija, słowiańszczyzna i państwa despotyczne, zmuszone ciągłych szuborów, zwróci się w pierwszym rzędzie ku ludom bałkańskim i pomiędzy nimi szukać będzie sprzymierzeńców przeciw Europie. Prawdziwość naszych zapatrywań stwierdzają jak najdobitniej zacytowane słowa dziennika petersburskiego, któremu jednym chórem już dziś wturjuje cała prasa rosyjska. Cel wytknięty dla Rosji przez pisma rosyjskie niechajby był głosem przestrogi dla Austrii i bodźcem do zmiany całej jej dotychczasowej polityki!

Okupacja Cypru. Anglii, choć nie mają mandatu kongresu na zajęcie Cypru, tak jak Austriacy na okupację Bośni i Hercegowiny, inaczej przeciw biorą się do dzieła. Zajęwszy wyspę, przeprowadzają z jak największą ścisłością plan okupacyjny. Codziennie prawie przybywają na Cypr do angielskie, to indyjskie wojska. Te ostatnie mają aż do października pozostać na wyspie, a potem wrócić do Bombaju. Turckie wojska i urzędnicy pozostaną na miejscu i pobierać będą żołd angielski.

Z Larnaki donoszą pod dniem 22 b. m. do Daily News, że angielsko-turecka komisja na Cyprze zajmie się wkrótce kwestją posiadłości ziem. Wypa podzieloną będzie na 5 okręgów, zarząd spoczywać będzie w ręku komisarzy angielskich i sędziów, którzy sprawowali dawniej obowiązki konsułów. Rząd angielski oddawać będzie, jak mówią, rocznie do skarbu sultanańskiego 80,000 funtów szt. jako przewyżkę dochodów.

NIEMCY.

* Berlin, 24 czerwca. Wydany co dopiero najwięszy numer Provinzial Corripisze o stanie zdrowia cesarza co następuje: „Cesarz nasz mógł w sobotę zeszłą, po pomyślnym zmianie powietrza, pierwszy raz wyjechać. JCMosé jechał w przykrytym powozie w towarzystwie lekarza przybocznego dr. v. Lauer do Zwierzyńca. Wszędzie, gdzie cesarza poznano, witano go radośnie. W niedzielę przejażdżkę powtórzono w podobny sposób. Ponieważ obie wycieczki monarsze nadspodziewanie posłużyły, nastąpiło w poniedziałek przesiedlenie się z Berlina na zamek Babelsberg. Cesarz udał się z cesarzową, w ks. badeńską i księżniczką Wiktorją badeńską koleją poczdamską do Nowego Babelsbergu, gdzie go oczekiwał książę następca tronu i na zamek Babelsberg odprowadził. Wieczorem przejeżdżał się cesarz dłuższy czas z w. księżną po parku. Pobyt cesarza na zamku Babelsberg potrwał przynajmniej do przyszłego tygodnia.“ Następnie zauważa przytoczony organ ministerjalny pod względem przeniesienia się cesarza na zamek Babelsberg, że, jakkolwiek uzasadniona jest powszechna radość z powodu dotychczasowych ciągłych postępów w powrocie cesarza do zdrowia, mianowicie zaś z powodu najnowszego, tyle nadziei zapowiadającego stadium, to jednakże wobec najświeższego oświadczenia lekarzy nie można ze względu na naturalne warunki zupełnej rekonwalescencji oddawać się zawczesnym oczekiwaniom, lecz przyjąć należy zdanie lekarzy, że, zanim dostojny pacjent całkowicie przyjdzie do siły, długi jeszcze czas upłynie.

Défense, organ Biskupa orleańskiego księdza Dupanloup, zamieściła następujący telegram z Rzymu z dnia 23 b. m.: „Nuncyusz papieski w Monachium uda się wkrótce do Berlina, ażeby zawrzeć ugode, która Niemcom przywróci pokój religijny.“ — Nie tak optymistycznie zapatruje się na sprawę tę jeden z Niemców, bawiących w Rzymie, który w liście do Germanii donosi, że list pruskiego księcia następcy tronu do Ojca świętego napotyka w wiecznym mieście na różne tłumaczenia. Jedni upatrują w nim rzeczywiste zbliżenie się rządu pruskiego do Stolicy świętej i chęć zawarcia z nią jakiegoś modus vivendi, podczas kiedy drudzy widzą w nim tylko prostą formę grzeczności i obawiają się, że, gdyby nawet rząd pruski miał być skłonny do zgody,

to i wtedy postawi takie warunki, że na nie Stolica św. przystać nie będzie mogła, gdyż tak Papież, jak i jego sekretarz stanu ponownie i wyraźnie oświadczyli, że nie rzekną się nigdy zasad i głównych praw Kościoła. W każdym razie, powiada Niemiec ów w przytoczonym liście, powinni katolicy niemieccy pamiętać o tém: 1) że w Watykanie znane są bardzo dokładnie niemieckie stosunki; 2) że Papież i Kardynał-sekretarz stanu dobrze są poinformowani o przebiegu walki kulturowej od samego początku; 3) że Stolica św. gotowa jest wprowadzić poczynić w interesie katolików niemieckich pewne ustępstwa, lecz za żadną cenę nie ustąpi nigdy w głównych punktach. Z tego powodu jak najsilniejsze powinno się mieć zaufanie, że wszystko, coby Stolica Apostolska zrobiła, może jedynie być zbawieniem dla Kościoła w Niemczech, choćby się na pierwszy rzut oka przedstawiało jako za daleko idące koncesje.

Zamianowanie posła w Madrycie, hr. Hatzfelda, ambasadorem w Carogrodzie, uważanem jest za rzecz pewną. Hr. Werthern, poseł w Monachium, który początkowo przeznaczony był do Carogrodu, objawił życzenie, ażeby go pozostawiono w Monachium, z kąd może zarządzać dobrami, jakie niedawno odziedziczył. Poseł v. Radowitz w Atenach, który tu od kilku tygodni z powodu kongresu bawił, odwiedził księcia Bismarcka w Kissingen i powrócił zamtąd wczoraj do Berlina.

Przy katolickim gimnazjum w Monasterze ustanowiono w krótkim przeciągu czasu dwóch protestanckich nauczycieli. Przeciwko temu zanieśli obywatele katolicy pod dniem 28 maja zażalenie do rządu, wskazując w dłuższym wywodzie przy ścisłym uwzględnieniu zachodzących tam stosunków prawnych na katolicki podług aktu erekcyjnego charakter tego zakładu. Na to odpowiedział minister wyznań pod dniem 6 bm., że on ze swej strony uznaje wprawdzie całkowicie charakter katolicki tego gimnazjum, nie może jednakże zgodzić się na wniosek o oddalenie odnośnych nauczycieli, a to tém mniej, „ponieważ wniosek ten wychodzi z fałszywego przypuszczenia, jakoby każde ustanowienie niekatolickich nauczycieli przy katolickim wyższym zakładzie naukowym bez wszystkiego uważać należało za faktyczne usunięcie katolickiego charakteru zakładu.

Z powodu choroby cesarza ćwiczenia jesienne w korpusach zostały ograniczone. Rozporządzone manewra XV korpusu się nie odbędą, natomiast utrzymanem zostało pierwotne rozporządzenie co do wielkiej rewii XI korpusu armii, w której cesarz sam zamierza wziąć udział, jeżeli na to naturalnie siły mu pozwolą.

Tutejszy austriacko-węgierski ambasador hr. Karolyi opuścił Berlin na kilka miesięcy za urlopem. W czasie jego nieobecności załatwiać będzie sprawy ambasady austriacko-węgierskiej radca ambasady Ernst br. v. Mayr.

Król saski zamknął dziś osobliście mową od tronu posiedzenia sejmu saskiego.

Redaktora Bayerisches Vaterland, dra Sigl, skazał sąd przysięgłych o obrazę cesarza niemieckiego na trzymiesięczne więzienie.

Potsdamer Intelligenzblatt ogłosił dnia 22 b. m. następujące oświadczenie:

„Z najwyższego rozkazu zostaje park w Babelsbergu aż do dalszego rozporządzenia dla publiczności zamknięty. Kto ma do załatwienia interes w zamku lub parku, ten może jedynie wchodzić lub wychodzić przez bramę położoną pod Glinikę, lub przez bramę znajdującą się na południowym krańcu parku. Komunikacya zewnątrz przez rzekę Havel jest zakazana. Ktoby zaś usiłował wylądować na brzegu Hawli lub też po za bramami wkroczyć do parku, ten sam sobie przypisze, jeżeli posterunki wojskowe będą do niego strzelać. Berlin i Poczdam, 22 lipca 1878. Królewski nadworny urząd marszałkowski. (podp.) Hrabia Pückler, Królewski komendantura. (podp.) Bonsart v. Schellendorf.

Podobnie jak przy przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego, tak też przy odbyć się mających w dniu 30 b. m. nakazał ks. kanclerz zastąpić statystyczny pogląd wyborców w całym cesarstwie, a mianowicie pogląd ten rozciągać się ma na religijny wyborców, przezem rozróżniani być mają protestanci, katolicy, żydzi i dysydenci. Pojedyncze państwa zawezwane zostały do zgromadzenia materiału i do odesłania go po ustanowieniu ostatecznych rezultatów wyborczych; materiały ten następnie statystyczny urząd cesarstwa ułoży, a potem ogłosi. Liczba uprawnionych do wybierania i tych, którzy rzeczywiście wybierali, przedewszystkiem powinna być wypośredkowana, podczas kiedy stanowisko stronnictwa wybranych oznaczone zostanie podług faktu, czy i do którego stronnictwa pojedynczy w parlamencie się przyłącza.

W ministerstwach sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wypracowane zostały obecnie motywa do prawa przeciwko socyalistom, tak że i ta część projektu przedłożona zostanie niebawem ministerstwu pod obrady.

Roboty nad wzniesieniem „przybytku sławy“ (Ruhmeshalle) w arsenał berliński teraz rozpoczęto, kiedy przez rektora akademii, tajnego radcy Hitzig, wypracowane plany otrzymały sankcyę cesarską. Przybytek sławy wzniesiony zostanie w północnym skrzydle arsenału na pierwszym piętrze, podczas kiedy front i zachodnie i wschodnie skrzydła przeznaczone są na muzeum broni. W środkowej części północnego skrzydła ma być wzniesiona kopuła, do wybudowania której po-

czyniono już przygotowania. W kopule tej przyozdobione zostaną ściany wielkimi malaturami al fresco, wyobrażającymi najważniejsze wypadki wojenne z brandenbursko-pruskiej historii, a prócz tego ustawionemi tam być mają marmurowe statuy królów i najznakomitszych wodzów. Do przybytku sławy prowadzić będą z podwórza wspaniałe bogato przyozdobione wschody. Podwórze samo otrzyma dach szklany, a w środku podwórza ustawioną zostanie kolosalna statua Borussyi. Po wykończeniu sklepienia na parterze przeznaczonego dla zbiorów artystycznych, tudzież głównej nawy, wzniesiona zostanie, jak Post donosi, nasamprzód kopuła. Obecnie zatrudnionych jest przy tej budowli około 80 robotników.

Książę Wilhelm badeński w swym programie politycznym, przesłanym konserwatywnemu komitetowi wyborczemu w Konstancyi, oświadcza nasamprzód swą gotowość do przyjęcia mandatu poselskiego do parlamentu niemieckiego. Najważniejszym zaś ustępem z programu księcia jest następujący: „Jeżeli dalej rząd cesarski oczekuje, iż wybranymi zostaną mężowie, którzy są zdecydowani wspierać go otwartymi oczyma we wale przeciwko rewoltowi, to ja jestem gotów uczynić to z wszelką stanowczością. Zaufanie do rządu powinno być hasłem naszym. Liczę na to, że mądrość po nad stronnictwami stojącego rządu cesarskiego zrobi wszystko, co jest potrzebnem do usunięcia tak zwanj walki kultrnej i do przywrócenia pokoju religijnego i uważam jako zadanie waszego posła popierać rząd pod tym względem z całą usilnością.“ Książę w dalszym toku swego programu oświadcza się również za rewizją nowszego prawodawstwa, celem usunięcia z niego wielu niewłaściwości.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lipca. Minister spraw wewnętrznych, p. Marcère wybrał się na objazd departamentu północnego. Republikanie, jak się rozumie, wyprawiają mu wszędzie wielkie owoce. W Maubège, gdzie go przyjmowano przy odgłosie dzwonów i huku dział, gdzie go panny w bieli i burmistrz uroczystie witali, powiadzał minister na bankiecie wielką programową mowę na cześć republiki. Zdaniem p. ministra republika jest ostatecznie utrwalona, byt jej zabezpieczony. W mowie tej obok rozmaitych spraw poruszył także kwestję religijną, i zalecał jak najmniej się nią zajmować, gdyż najprędzej rozburza umysły, zauważył jednakże, że państwo działałoby przeciwko swemu obowiązkowi, gdyby pod pozorem zachowania wolności nauczania, miało pozwolić na to, aby młode umysły przygotowywano do wojny przeciwko urządzeniom w państwie, dążnościom i potrzebom wsólnj ojczyzny. Marcère chce przedewszystkiem tolerancyi; republika nie powinna, jeśli chce żyć, gwałcić sumienia ludu. Wykazawszy, że przeciwnicy republiki mają jeszcze silne sztaby jeneralne, lecz masy coraz więcej od nich odpadają, zakończył zapewnieniem, że we Francji nie ma już właściwych zwolenników rewolucyj, gdyż systemy polityczne, które dobrą wolę kraju wyczerpały, nie mają żadnej racji bytu i przez republikę zastąpione zostały. Nie zapomniał także zrobić republikanom nadziei, że niezadługo senat nowy będzie tak zmieniony, iż stanie w obronie republikańskich urządzeń. Mowę tę rozbięta prasa, nie mająca żadnego lepszego przedmiotu do artykułów. Dzienniki konserwatywne szdzą z tego, że od 7 lat, przynajmniej co tydzień jakiś republikan występuje z oświadczeniem, że republika jest „ostatecznie ustalona“, i zwracają uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi krajowi wskutek pretensji państwa do dyrekcyi moralnej przy nauczaniu. Minister lepiłby zrobił, gdyby zamiast ucztować przy winie szampańskim, pospieszył na miejsce zaburzeń w kopalniach węgla i starał się przynieść ulgę nędzy robotników.

Ks. Wales bawi znowu w Paryżu i brata się z Gambettą. Korespondent Köln. Ztg pisze o tém z nie małą dozą sarkazmu: Ks. Wales i Gambetta są pokrewne natury, które się nawzajem przyciągają. Angielski następca tronu przepada za Paryżem i rozkoszami paryskimi, Gambetta także. Ks. Wales stał się dla sposobu, w jakim się umie zalecać, ulubieńcem Paryżan, Gambetta także; tamten stara się o Francji zatwierdzenie dla angielskiej polityki wschodniej, Gambetta tak się przedstawia, jakby rozporządzał polityką Francji. W ostatnią niedzielę zaszedł wielki wypadek, jak Courier de Paris donosi, że się obydwa ci panowie zeszli w hotelu Bristol. Gambetta śniadał z księciem; książę posłał po niego swój powóz. Courier de Paris jest autograficzną korespondencyą dla republikańskich pism prowincyalnych; wypadek zatem musiał zająć istotnie. Moniteur sądzi, że angielski następca tronu chce przez swą grzeczność dla Gambetty zatrzeć zę wrazenie berlińskiego kongresu i uspokoić Gambettę co do zajęcia Cypru i hegemonii angielskiej nad azyatycką Turcyą. Tunisem Francya nie dała się zbyć; obecnie nowj szukają drogi, jakby Francją zniewolił do wzięcia udziału pewnego w tém, co się ma w Azji dokona. Książę Wales zaprosił Gambettę na śniadanie przez angielskiego komisarza wystawy Cunliffe Owen. Rozmowa miała być bardzo żywa, polityki nie poruszano wcale, zresztą mówiono o wszystkim. Książę oświadczył, że ma zamiar w roku przyszłym zwiedzić Australiá i inne angielskie kolonie, a przy tej sposobności zrobi wycieczkę do Japonii. Księżciu podoba się podobno Gambetta bardzo. „Sądziłem, powiadzał książę, że to jest rodzaj Rabagasa.“ Sheffield, pierwszy sekretarz

angielskiej ambasady w Paryżu, miał w ostatni piątek długą konferencją z Gambetta.

W Saint Chamond wszystkie warsztaty jedwabiu stoją cicho. Liczba strajkujących robotników wynosi kilka tysięcy. W departamencie północnym robotnicy kopalni Dechy i Concession d'Aniche zażyli także. W Anzin położenie nie zmieniło się w noc. Członkowie Towarzystwa Anzin postanowili dać robotnikom przyrzeczenie, że skoro podejmą na nowo prace, skargi ich będą rozstrzygnięte i ile możności życzeniom ich stanie się zadość. Liczba aresztowanych wynosi obecnie 63.

Wikaryusz apostołski w Nowej Kaledonii, Msgr. Vitté, wydał z powodu morderstw, jakich się dopuścił krajowcy, list pasterski do swych duchownych, w którym wypowiada boleść nad spełnionymi okrucieństwami i upomina duchownych, aby się otawali prawdziwymi apostołami Jezusa, zwłaszcza w niesieniu ulgi nieszczęśliwym, nie pytając się o obelgi przeciwników i ich prasy.

SZWAJCARYA.

Bern, 22 lipca. Szwajcarska rada związkowa ogłosiła przedwczoraj uchwałę, dotyczącą prawodawstwa kulturalnego w kantonie genewskim, która przynajmniej przypomina znowu nieco sprawiedliwszą i energiczniejszą postawę najwyższych władz związkowych przeciwko tyrańskiemu gospodarstwu religijnemu w pojedynczych radykalnych kantonach. Rada genewska rozporządziła 22 grudnia 1877 r., że obcym duchownym rzymsko-katolickim w kantonie genewskim, nie wolno sprawować żadnych funkcji kapłańskich, prawić kazań, uczyć bez pozwolenia rady. Niektórzy księża francuzcy i obywatela genewscy, którym pozwolenia odmówiono, udali się z zażaleniem do rady związkowej. Rekurs uznano za uzasadniony i uchwałę zniesiono. Dekret swój uzasadnia rada związkowa w następujący sposób:

1) Art. 50 konstytucji związkowej gwarantuje zupełną wolność wyznania, rezerwuje zaś kantonom jako i radzie związkowej wydawanie rozporządzeń celem utrzymania porządku i publicznego spokoju pomiędzy wyznaniem, jako też przeciwko ukracaniu praw obywatelskich i państwa przez władze duchowne. Uchwały związkowe wydane w sprawie duchownych z Jura, objaśniają powyższe ograniczenie o tyle, że z wyjątkiem nadzwyczajnych stosunków i niebezpieczeństwa grożącego państwu, podobno rozporządzenia muszą być obracać w granicach konstytucji, nie mogą gwałcić głównych zasad konstytucji. Rozstrzygnięciem zatem należy, czy rozporządzenie rady genewskiej sprzeciwia się czy nie zasadom przytoczonego artykułu konstytucji. 2) Państwo jest uprawnione stawiać warunki i czynić przepisy przy ustanowieniu duchownych i obsadzaniu urzędów kościelnych w państwowym, krajowym kościele. Może do urzędów kościelnych tylko krajowców przypuszczać, obcych wykluczyć zupełnie, albo żądać od nich postarania się o obywatelstwo, wykazania kwalifikacji, naukowego wykształcenia i moralnego uzdolnienia. Wytłumaczenie kwestyi, czy wobec wolnych przez państwo nie uznanych stowarzyszeń religijnych, do których zaliczyć należy w Genewie rzymskich katolików, po utworzeniu narodowego katolickiego Kościoła, może państwo prawa te wykonywać. Praktyka w większej części kantonów względem wolnych Kościołów i niechrześcijańskich stowarzyszeń religijnych, a specjalnie postępowanie wobec protestanckiego Eglise Libre w Genewie i francuskiej Szwajcaryi sprzeciwia się powyższemu przypuszczeniu, gdyż w takich razach ustanowienie duchownych pozostawia się zupełnie stowarzyszeniom religijnym. Rada związkowa powstrzymuje się z wydaniem w tej kwestyi ostatecznej decyzji, gdyż i inne zdanie ma za sobą poważne argumenty, jak np. stanowisko duchownych w obywatelskim społeczeństwie, związek bliski nauki religijnej z nauką młodzieży, i t. d. 3) Uchwała rady genewskiej przekracza jednak w każdym razie przepisy art. 50, który daje kantonom prawo wydawania rozporządzeń celem zabezpieczenia publicznego porządku, gdyż uchwała ta wyłącza tylko przeciwko rzymsko-katolickiemu stowarzyszeniu jest wyłączone, a nakłada mu takie ograniczenia, od jakich inne stowarzyszenia są wolne, gdyż rozporządzenie nie przepisuje żadnych obiektywnych kryteriów i warunków przy wyborze obcych duchownych, lecz raczej przypuszczenie i odwołanie ich pozostawione jest nieograniczonej władzy rady i wprawdzie tak, że też nie potrzebuje nawet motywów swego rozporządzenia podawać.

Zarząd Stowarzyszenia katolików w Bazylei, podając do wiadomości wszystkich katolików, że wielka rada kantonu bazylejskiego prawem z 24 czerwca 1878 r., nadała staro-katolickiej sekcji w Bazylei, nazwę „katolickiego kościoła krajowego“, wzywa w dziennikach, aby każdy katolik, który chce osiąść w Bazylei, gdy po policja zaaptykuje będzie o religii, odpowiadał że jest rzymsko-katolicki, gdyżby go inaczej zaliczono do „starokatolików“.

ANGLIA.

* Londyn, 23 lipca. Na wtorkowym posiedzeniu Izby wyższej, domagał się earl of Camperdown, o zakomunikowanie parlamentowi bliższych szczegółów, dotyczących konwencji angielsko-tureckiej co do Cypru, w kwestjach finansowych, i położył w mowie przycisk na to, że sprawozdania co do stosunków na Cyprze w wysokim stopniu są niezadowolające i budzą obawę, iż na utrzymanie wyspy potrzeba będzie wydać miliony. Margrabia Salisbury odpowiedział na to, że rząd, zawierając konwencję z Turcją, nie chciał wystawiać Turcyi na straty finansowe. Szczegóły dotyczące rokowań w sprawie konwencji będzie mógł zakomunikować dopiero po otrzymaniu sprawozdania generała Wolseley'a. Salisbury wynurzył nadzieję, iż pod zarządem angielskim podniesie się liczba ludności na wyspie, a z nią i dochody. Lord Granville wyraził niezadowolnienie, iż rząd utrzymywał tak ważną sprawę, jaką jest zajęcie Cypru, w tajemnicy, i to nawet w czasie, kiedy konwencja została już zawartą z Turcją. Na to oświadczył Beaconsfield, że tajemnica była konieczna, konwencję zaś zawarto na podstawie dobrych informacji, i po dokładnym rozpoznaniu stosunków na Cyprze, tuszy przy tym, że informacje te będzie mógł wkrótce podać do

wiadomości Izby, i to bez szkody dla kraju. Skoro będą pod ręką piśmienne dokumenta, wtedy parlament w stanie będzie rozstrzygać, czy rząd dobrą i trafną obrał drogę.

W Izbie niższej przedłożył kanclerz skarbu Northcote orędzie królowej, w którym też uziela swego zezwolenia na związek małżeński księcia Connaught z Ludwiką Małgorzatą, księżniczką pruską, i prosił Izbę o przyznanie apanażów, dodając, że w czwartek stawi odnośny wniosek. Dilke zapowiedział do wniosku tego poprawkę, w której ma być przeprowadzony dowód, że nie istnieje dotąd żaden konstytucyjny precedens, upoważniający do podobnego żądania.

Takie samo orędzie przedłożył Beaconsfield w Izbie wyższej, wyznaczając odnośne obrady na czwartek.

Na wtorkowym posiedzeniu Izby niższej oświadczył podsekretarz stanu Bourke na zapytanie Rylands'a, że oprócz znanego dodatku, dołączonego do zawartej pomiędzy Anglią a Turcją konwencji, nie posiada rząd żadnych innych dokumentów, dodając, iż nie jest też zamiarem jego przedłożyć dalszych dokumentów w sprawie konwencji. Deputowanemu Harcourt, odrzekł generalny prokurator państwa Holker, że Anglia bierze w posiadłość Cypr jedynie w sensie, zawartym w konwencji z dnia 4 czerwca. Gladstone mówił w dalszym toku obrad o prawie prasowym, które szczegółowo krytykował.

Margrabia Salisbury otrzymał tak samo, jak earl Beaconsfield, od królowy order Podwiązki.

TELEGRAMY.

Bruksela, 24 lipca. Na zebraniu członków lewicy Izby deputowanych postanowiono jednogłośnie wybrać Rogiera prezydentem Izby a deputowanych Guillery (Bruksela) i Devael (Antwerpia) wiceprezydentami.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W sprawie śledczej o „niedozwolone“ zarządzanie archidiecezjami, mianowicie zaś o wydawanie listów pasterskich, ekskomunik itd. wyznaczono Jego Eminencyi ks. Kardynałowi-Prymasowi hrabiemu Ledóchowskiemu na dzień 20 września r. b. termin przed sądem inowrocławskim.

Na jakich podstawach nastąpić może porozumienie się rządu pruskiego z Kościołem.

Nie może być zadaniem prasy, stawiać program porozumienia się rządu z Kościołem, jednakże dobrze będzie wobec bałamuctwa, które tyle umysł opanowało i jasnemu pojęciu rzezy się sprzeciwia, poruszyć ogólne punkta i zasady, których bezstronne zbadanie przy zamierzonym porozumieniu konieczne jest potrzebne.

1) „Podczas gdy działalność państwa rozciąga się na stósunki prawne obywateli, tj. ma na celu utrzymanie porządku społecznego, chociażby w ostatecznym razie środkami przymusowymi, zadaniem jest Kościoła utrzymanie religii. Różni się zatem Kościół od państwa w przedmiocie swego działania, w celu i sposobie działania i dla tego porządek wszystkich chrześcijańskich narodów Kościół i państwo jako dwie instytucje zupełnie samodzielne uważa.“ Te słowa liberalny prezes i deputowany Roenne wypowiedział w swém prawie tom I str. 466. Państwo zupełnie jest niezależne w swym zakresie, ale Kościół, którego przedmiotem jest stósunek człowieka do Boga, stoi po za obrębem działania państwa. Władza świecka ma zadanie i środki do przeprowadzenia tego zadania potrzebne, aby sprawiedliwość i porządek utrzymywać pomiędzy poddanymi i opiekować się ich dobrem doczesnym. Największa władza materyalna, która ję w tym celu jest nadana, odnosi się do opieki nad religią, ale nie do regulowania stósunków religijnych; to ostatnie jest tak samo, jak wynikająca z religii pobożność, rzeczą wolnej woli i sumienia i nie może podlegać ani rozkazom, ani przymusowi, ani też nie da się zmienić, lub wykorzystać za pomocą środków przymusowych.

Kościół zatem nie jest częścią państwa, ani też państwową instytucją policyjną, ale raczej jest jak każda familia, jak każde stowarzyszenie samodzielnym porządkiem w obrębie państwa, a mimo to nie jest państwem w państwie.

2) Konstytucja państwa pruskiego polega na podstawie chrześcijańskiej, a rząd jego jest jako taki według konstytucji bezwyznaniowy, albo raczej bezstronny. Wyżej nawet stać on powinien nad wyznaniem, aniżeli nad stronictwami politycznymi, wyznaniem rzymsko-katolickie jak i protestanckie uważać powinien za równo dobre i wszystkim poddany, bez względu na ich wyznanie, udzielać zupełnej opieki prawnej. Czy ministerstwo pruskie składa się z protestantów, czy katolików, powinno być obojętnym dla stanowiska jego urzędowego; w państwie, w którym oba wyznania stoją ze sobą na równi, każdy minister jako taki nie jest ani protestantem, ani katolikiem, i nie ma prawa

według osobistych swych przekonań religijnych urządzić swój sprawować. Tak samo, jak Papież nie wymaga tego, aby rząd pruski uważał Kościół katolicki jako jedynie prawdziwy i uprawniony, tak też nie może mu przyznawać prawa do obchodzenia się z katolikami poddanymi według zapatrywań protestanckich i zastosowania do Kościoła katolickiego protestanckiego pojęcia o Kościele.

3) Rząd pruski zastał istniejący już Kościół katolicki, jako instytucję z najzupełniejszą prawem bytu; uciskanie i tłumienie tej instytucji środkami gwałtownymi, byłoby najokropniejszą krzywdą i znaczyłoby tyle, co walka o życie lub śmierć z 8 milionami swych poddanych.

Państwo nie ma wprawdzie obowiązku przyjmować z otwartą ręką każdą sektę, która się dziś lub jutro utworzy; taka wolność religijna nie istnieje nawet w Stanach wolnych północnej Ameryki. Jeżeli sekta jaka rości sobie pretensje do uznania lub nawet uprawnienia do istnienia już w państwie religiami, natenczas państwo istotnie ma prawo, badać religijny system tej sekty według własnych warunków bytu i istnienia i dbać o to, aby ani chrześcijański jego charakter, ani też prawa uznanych już wyznań nie były na szwank narażone. W takim bowiem przypadku nie mogłaby zasada wolności religijnej w żaden sposób być zastosowaną.

Lecz Kościół katolicki nie jest sektą. Kościół nie potrzebuje prosić, aby go przyjęto — Kościół już istnieje i ma do istnienia prawo. Ze władza protestancka nie uznaje praw Boskich Kościoła, to nie dziwne. Ale prócz tych praw Boskich ma Kościół słusznie nabyte prawa historyczne, które pokojem westfalskim w roku 1648 i końcówą uchwałą deputacyi cesarstwa z roku 1802 zostały ustanowione, uroczystym słowem królewskim i obowiązującymi traktatami przypieczętowane i ostatecznie konstytucyjną pruską — przed jej zmianą — zagwarantowane. Prawo zatem istnienia Kościoła katolickiego w państwie pruskim jest niewątpliwe i niezaprzeczone.

4) Kościół ma netykalne prawo istnienia, jednakże nie jako kościół państwowy, lecz jako instytucja wolna, samodzielna, niezależna od państwa. Państwo nie innego nie pozostaje, jak albo uznać Kościół takim, jakim jest co do swęj istoty, albo też go zburzyć. Jeżeli nie chce tego ostatniego, natenczas nie innego mu nie pozostaje, jak zgodzić się na istnienie Kościoła z niezmienną jego nauką wiary i moralności, z netykalną jego organizacją i hierarchią.

Kościół nie uważa się za instytucję ludzką, lecz Boską; Bóg jest jego początkiem, przedmiotem i celem, nie może ustąpić od obowiązków i praw, przez samego Boga mu nadanych. Kościół nie może się zmieniać, aby zyskać oklaski ludzi, lub ujęć przesładowania; chociażby własną swą krwią okupił posiadanie tego, co mu Bóg przekazał. Być może, że temu lub owemu mężowi stanu niepodobna się hierarchia katolicka i żeby chciał, aby była inną; Kościół w tém nie zmienić nie może, bo w jego oczach polega hierarchia na podstawie dogmatycznej, na urządzeniu Boskim. Rząd protestancki uważa może urzędy kościelne, jako instytucje ludzkie, które nabyły prawo historyczne, służ Kościoła jako urzędników państwa, których może sam ustanawiać i składać. Ale gdyby żądał, aby i Kościół zgadzał się na to jego zapatrywanie, natenczas naruszyłby wewnętrzną istotę Kościoła; i gdyby Kościół katolicki takim żądaniem się poddał, natenczas odstąpiłby od Boskiej swęj organizacji, zdradziłby sam siebie; natenczas nie zasługiwałby na nazwę Kościoła „katolickiego“.

5) Prawa majowe zawierają ustawy, które naruszają i znoszą prawdy zasadnicze katolickiej nauki wiary i ustawy fundamentalne organizacji kościelnej, przez co katolikom pruskim odjęta jest możebność, żyć wedle swęj wiary. Jest to np. uroczyste ogłoszonego dogmatem, że prymat, czyli papieżstwo jest ustanowienia Boskiego i Papież z prawa Boskiego jest najwyższym nauczycielem i pastorem całego Kościoła. Każdy katolik zobowiązany jest w sumieniu i pod karą wykluczenia z Kościoła, być posłusznym rzymskiemu Papieżowi. Tymczasem istnieje w Prusach prawo, które nie dozwala Papieżowi we wszystkich wykonywać władzy papieżkiej. Dalej: urząd biskupi jest ustanowienia Boskiego. Tymczasem jest w Prusach trybunał, który ma prawo składania Biskupów z urzędu. Dalej: przełożeni kościołów i ich współpracownicy ustanowieni są od Boga mocą urzędu apostołskiego, by głosić słowo Boże i udzielać Sakramenta święte. Tymczasem w Prusach jest prawo, które najistotniejsze i najświętsze czynności to ogranicza, to utrudnia, to znowu zakazuje pod grozą kar surowych. — W pierwszej linii zawsze na to nacisk kładł trzeba, że niektóre paragrafy pruskich praw majowych w jawnej stoją sprzeczności z nauką wiary, kultem i organizacją rzymsko-katolickiego Kościoła. Co się tyczy organizacji Kościoła, orzekło nawet sprawozdanie komisji pruskiej czasu swego, że ta organizacja wynika także z nauki wiary i musi pozostać taką, jaką jest, jeżeli Kościół katolicki ma istnieć. Natomiast wypowiada inne sprawozdanie komisji najwyraźniej, że nowy trybunał

państwowy dla spraw kościelnych, nawet przedogmatem ustąpić nie może, jeżeliby tenże sprzeciwiał się nakazom, lub zakazom państwa.

Niechże tedy każdy bezstronny zapyta siebie, czy stworzone przez prawa majowe stósunki mogą być stósowną podstawą, na którejby można oprzeć modus vivendi i pokój przywrócić. O takiej podstawie dla rokowań powiedział słusznie były włoski minister wyznań Bonghi, któryby był z radością widział zagładę katolicyzmu. „Jeżeli system pruski się utrzyma i zwycięży, można katolicyzm uważać za zgubiony.“ „Zadna religia, która posiada jeszcze jakąkolwiek siłę żywotną, takiemu losowi (jaki prawa majowe gotują) by się nie poddała, a gdyby to uczyniła, musi umrzeć.“ W podobnej myśli wyrażają się także wysokie powagi w protestantyzmie niemieckim, jak Holtz, Donat, v. Kirchmann, Geffken i inni.

(Dokończenie nastąpi.)

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Rzecznika i notaryusza, radcę sprawiedliwości dra Gahlber w Szubinie przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Raciborzu, przeznaczając mu miasto to na miejsce zamieszkania.

* Przypominamy wyborcom Polakom naszego grodu, że dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali Hotelu Saskiego Walne Zebranie przedwyborcze w sprawie nadchodzących wyborów do parlamentu niemieckiego. Spodziewać się należy, że udział w zebraniu tém będzie liczny.

* Na godem dotkniętych chrześcian w Chinach. Z przeniesienia 368 marek 50 fen. — J. z Gniezna 6 m. — X. z Gniezna 9 marek. — Razem 383 mk. 50 fen.

* Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach. Z przeniesienia 2941 marek 99 fen. — Ks. Jaskólski (składkę powtórna) od parafian z Wierzbucina 12 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd 2961 marek 99 fen.

* Na pogorzalców sulmierzyckich. Z przeniesienia 1454 marek 76 fen. — Ks. Jaskólski (składkę powtórna) od parafian z Wierzbucina 12 marek 5 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd 1466 marek 81 fen.

* P. prof. Rymarkiewicz przesłał Dziennikowi Poznańskiemu sprawozdanie komisji zajmującej się uwiecznieniem pamiętki istnienia trzysta lat gimnazjum św. Maryi Magdaleny, a złożonej z ks. Zientkiewicza, p. prof. Rymarkiewicza, p. dr. Rzepeckiego, ks. prałata Likowskiego, z którego dowiadujemy się, że na posiedzeniu komisji, odbytem przedwczoraj, postanowiono w myśl fundatorów umieścić w ścianie stósownej starego gmachu gimnazyalnego, będącego własnością kościoła farnego, tablicę z odpowiednim napisem w języku polskim. Tablica z czerwonego marmuru chrześcijańskiego z literami złoceniami w stylu z końca XVI wieku, ma być przez artystę krakowskiego wygotowana w Krakowie. Treść i kształt napisu zaprojektowanego na tej tablicy jest, jak się dowiadujemy, następujący:

W. T. M. DOMU.
MIEŚCICA. SIĘ. SZKOŁA.
PRZEZ. OO. TOWARZYSTWA. JEZUOWEGO.
ROKU. P. MDLXXIII.
ZALOZONA.
A. PO. ROZNYCH. LOSU. KOLEJACH.
W. GYMNASIUM. AD. ST. MARIAM. MAGDALENAM.
PRZEMIENIONA.
KAMIEŃ. TEN.
DAWNIEJSI. UCZNIOWIE. SZKOŁY.
W. TRZECHSETLETNIA. ROCZNICE.
POLOZYLI.
MDCCLXXIII.

Fundusz na ten cel zebrany przez posła p. Wład. Wierzbńskiego wynosi 1138 m. 50 fen. Z tego przeznaczono 600 m. na stypendjum dla Tow. Pomocy Naukowej, reszta pozostałych pieniędzy wynosząca 944 m. 90 f. będzie zużyta na sprawienie pamiątkowego kamienia. Suma, która pozostanie po opłaceniu kosztów tablicy, będzie ofiarowana na cele Tow. Pomocy Naukowej imienia Marcinkowskiego.

* U jednego z rzeźników na św. Marcynie zabrała policja dnia 23 b. m. mięso z zabitego wieprza, ponieważ się w niem trychiny znajdowały. Część mięsa tego już się gotowała. Czeladnik rzeźniczy, widząc, że gotujący się kawał mięsa policja zabiera, odciał sobie szybko kawał i zjadł go, mówiąc: Ja udowodnię, że trychiny nie nie szkodzi.

* Na św. Marcynie, w pobliżu bramy Berlińskiej, przyszło onegdaj wpołudnie pomiędzy robotnikami kolejowymi do zaczętej bójki, przy której użyto nawet szpadli. Biorący w bójce tej udział prawie wszyscy otrzymali rany; pięciu o nich aresztowano.

* Para koni zbiegła się wczoraj o godzinie 11 przed południem z wozem, lecz zatrzymano je przy bramie Berlińskiej. W drodze uszkodziły dwie drożki.

* Manewr forteczny, odbywający się obecnie w okolicy naszego grodu, opisuje Posener Ztg. jak następuje: Obraz wojskowy oblegania fortecy pierwszorzędnej, rozwijający się od kilku dni na linii Junikowo-Fabianowo-Kotowo i Zabikowo, rozszerza z dniem każdym swe ramy. Po ukończeniu przedwstępnych robót, jak zwiezienia dział z dworca kolei żelaznej w Mosinie do tak zwanego parku obłężniczego pod Komornikami, również amunicji i t. d., rozpoczęło się właściwe obłężenie w nocy z dnia 19 na 20 b. m. tem, że na tyłach wymienionej powyżej linii zajęła artylerja pierwszą swą pozycję. Po opuszczeniu żwirówki przedstawiały tutejsze, po większej części bardzo piaszczyste drogi połowe znaczne trudności przy transporcie ciężkich dział, które jednakże przewyżczone przez zarekwirowaną pomoc przeszło stu ludzi. Ten sam widok przedstawiał się nazajutrz wieczorem, w którym nieco przed wymienionymi wsiami artylerja drugą pozycję zajęła. — Dnia 20 z rana stało naprzeciwko fortu IX i baterjom po jego prawej i lewej stronie przeszło sto dział w pozycji, z których w rzeczy samej tylko część, około 40, w baterjach się znajdowała, podczas kiedy reszta przy rozpoczęciu ognia jedynie była markowana. — W nocy z poniedziałku na wtorek postąpiły roboty obłężnicze tak daleko, że można było wytknąć pierwszą paralelę przeciwko fortowi IX. Ponieważ w ćwiczeniach tych tylko artylerzyści udział biorą, a do otwarcia paraleli potrzebni są głównie pionierzy i do pomocy piechota, przeto budowy paraleli wykonać nie było można i dla tego oznaczono ją tylko wiochami. — W nocy z dnia 23 na 24 zajęła artylerja obłężnicza bliżej fortu pozycję, celem zmuszenia dział fortu i jego baterji do milczenia całkowitego i przygotowania przez zrobienie wylomu szturm na ów fort. — Po ukończeniu ćwiczeń i zwroceniu całego materiału depot artylerji w Poznaniu, wyjadą oddziały szóstego pieszego pułku artylerji dnia 28 b. m. koleją żelazną do swych garnizonów w Głogowie, w Kłodzku i w Nisie.

